

REGINA WINOGRAD

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, święta żydowskie, szabas, Kuczki, Purim, Jom Kippur, potrawy, zwyczaje

Święta żydowskie

W piątek, kiedy słońce zachodzi, zaczyna się szabat. I wtedy tatuś zawsze siedział przy stole, wszyscy siedzieliśmy przy stole i robiliśmy kidusz. Kidusz to znaczy modlitwa. Jak tatuś podał wszystkim kęsek chleba namoczony w soli i każdy powiedział modlitwę na pierwszy kęs chleba, wtedy zaczęła się kolacja. [Święto trwało] do soboty wieczór – [kiedy] słońce zachodziło, wtedy się kończył szabat. Przez szabat nie wolno było ani zapalać ognia, ani niczego [robić]. Mieliśmy sąsiadów, którzy przychodzili, dostawali zawsze coś, zagrzewali nam obiad. To był szabat.

W piątek wieczorem, zanim zaczęła się u nas kolacja, tatuś chodził do bóżnicy, była modlitwa, niedługa, przychodził, wtedy się zaczynał ten obrządek przy stole. Później w sobotę z rana też poszedł do bóżnicy. Dzieci się bawiły, rodzice ze sobą rozmawiali, chodzili w odwiedziny i tak dalej. Nic specjalnego.

Jeżeli mamusia prosiła, żeby coś pomóc, to żeśmy pomagali. W czym? Mamusia sam gotowała, sprzątałyśmy razem mieszkanie, normalnie, tak jak każdy jeden człowiek żyje w domu. Tak jak chrześcijanie się przygotowują do niedzieli, tak samo myśmy się przygotowywali do soboty. To jest to samo, moim zdaniem nie ma wielkiej różnicy.

Potrawy [święteczne] do dzisiaj są bardzo lubiane u mnie, specjalnie rosół, kurzy rosół, ryby faszerowane, chały – to jest taki słodki chleb – kompot. To były potrawy, że tak powiem, abc. Chciałam powiedzieć po hebrajsku alefbet.

[Pamiętam] Kuczki. Kuczki się budowało na podwórku domu, gdzieś mieszkali, i tam się jadło obiad zazwyczaj. Jest [też Jom Kippur], Sądny Dzień. No, to od trzynastu lat wzwyż, dziewczęta od dwunastu lat już poszczą, nie jedzą. Trzeba pościć, to jest ten Sądny Dzień. To też było ciekawe, bo zawsze żeśmy rozmawiali między sobą: – Ty już masz dwanaście lat, ty już masz trzynaście lat. Tobie wolno pót

dnia, ty musisz cały dzień pościć i tak dalej. To jest tradycja, to nie jest rzecz, moim zdaniem, że się musi, tego się nie musi. Kto chce, to wierzy w to. Ja na przykład do dzisiejszego dnia nie poszczę. Dlaczego ja nie poszczę? Dlatego, że ja powiedziałam, jeżeli była taka wojna, taka rzeź i nikt na to nie zwrócił uwagi, i nikogo to nie obchodziło, i to była, że tak powiem, zagłada, to moim zdaniem ja powinnam pościć za Holokaust, a nie za [coś, co było] wieki, wieki temu. To jest moje podejście. Purim to były bardzo ładne święta. Dlaczego? Bo to święta dla dzieci, dzieci się przebierają, to jest święto takie kolorowe, ma swoją podstawę, ale to nic specjalnego. Dostawało się różne podarunki. To tyle, ile ja wiem. Raz mamusia nam dała pieniądze: – Kupcie sobie, co chcecie. Mamusia każdemu dała kilka groszy. Nie tak jak dzisiaj. Dzisiaj się daje szekle, ja wiem ile, jeżeli ktoś dostanie dziesięć złotych, powie: – Co to dziesięć złotych? To mało. Wtedy się dawało grosze, kilka groszy. Jednym słowem – mniejsze dzieci dostawały mniej, większe dzieci dostawały więcej.

Data i miejsce nagrania	2006-11-26, Bat Jam
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Joanna Rycerz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"